

RUBI

IZABELA DEGÓRSKA

Osoby:

KOBIETA
MĘŻCZYŻNA
PREZENTER/TELEWIZOR
GŁOS

Pomieszczenie Kobiety

wyposażone jest w telewizor, łóżko, fotel, stolik z telefonem, lustro, jedno krzesło, ruchomą platformę-windę oraz zabite płytą okno. Na podłodze koło windy jest czerwone koło.

Pomieszczenie Mężczyzny

ma podstawowe wyposażenie – stół, dwa krzesła i łóżko oraz zabite płytą okno.

Dach

można tu się dostać drabinką.

SCENA 1.

W fotelu siedzi długowłosa Kobieta. Jej postać oświetlają błyski ekranu telewizora. Sprawia wrażenie martwej. Na sygnał dzwonka unosi głowę. Pojawia się winda pełna pudeł.

GŁOS

Zamówienie numer sześć tysięcy sześćset sześćdziesiąt sześć. Proszę o potwierdzenie.

Kobieta podchodzi do skanera w windzie.

GŁOS

Położ dłoń na płytce. Położ dłoń na płytce. Twoje zdolności kredytowe są na wyczerpaniu. Zajmij miejsce. Zajmij miejsce.

Kobieta staje na czerwonym punkcie na podłodze. Opada na nią klosz-parawan. Kiedy zastona unosi się, Kobieta osuwa się na podłogę.

GŁOS

AB minus, 500 mililitrów. Dziękujemy i zapraszamy ponownie.

Kobieta z wysiłkiem podchodzi do stolika, nalewa wodę do kubka. Pije. Podchodzi do windy. Dopiero teraz widać, że w pomieszczeniu jest pełno przedmiotów i otwartych kartonów.

KOBIETA

Co my tu mamy. Cholera wie. Zawsze pełno tego bądziwia i zaraz się psuje.

Otwiera pudełka, wyjmując z nich różne drobiazgi, przez chwilę budzi to jej emocje, potem nowa rzecz ląduje na stercie innych. Sięga po ostatnie opakowanie.

KOBIETA

O, ciekawe.

Wyjmuje pilota. Porównuje stary i nowy model, stary wyrzuca. Podchodzi do telewizora.

KOBIETA

Widzisz, cały czas ze mną. Mój przyjaciel, mój jedyny, mój kochany.

Całuje obudowę. Siada w fotelu. Podgłośnia pilotem telewizor. Słychać jednostajny szum, jakieś szepty i urywane rozmowy. Kobieta patrzy jak w transie. Meble przesuwają się.

TELEWIZOR

Kupuj, kupuj, kupuj. Błogosławiony ten, kto kupuje.

Kobieta pada na kolana przed telewizorem.

KOBIETA

Błogosławiony.

TELEWIZOR

Kto jest twoim Panem?

KOBIETA

Pan mój jest w studio
Mój bóg ze szkła
Ma usta, które mówią
Ma oczy, które widzą
Ma uszy, które słyszą
Jam tylko korny widz.
Abonament.

TELEWIZOR

Kupuj, kupuj, kupuj.

KOBIETA

Błogosławiony ten, kto kupuje.

TELEWIZOR

Czujesz ten ból? Jest taki tępy, niezdolny, szarpie ci mózg. Czujesz to? Czujesz? A teraz spójrz na siebie. Jesteś taka gruba. Te zwały tłuszczu, wielki tyłek. I masz krosty, ohydne krosty. I pocisz się, taki cuchnący pot cię zalewa. Jakaś ty paskudna. Ale...

KOBIETA

Kupić?

TELEWIZOR

Brawo, wiesz, po co żyjesz. Nareszcie... wieeeszszsz...

Z telewizora unosi się dym i ten milknie. Kobieta spogląda przytomnie. Meble nieruchomieją.

KOBIETA

Nie, tylko nie to. Spójrz, jak tu pusto – same rzeczy. Nie możesz mnie tak zostawić. Nie teraz. Nie mnie! *(wali w obudowę odbiornika, potem głaszcze ją)* Wiem, nie powinnam, to nie twoja wina. Już dobrze.

Idzie do telefonu. Stolik z telefonem powoli oddala się. Kobieta przyspiesza kroku i gwałtownym susem dopada go.

KOBIETA

Ha... Halo?

MĘSKI GŁOS

Słucham? Naprawa RTV i AGD.

KOBIETA

A tam kto?

MĘSKI GŁOS

Naprawa RTV i AGD.

KOBIETA

A pan to tak mówi naprawdę, czy to taki aparat?

MĘSKI GŁOS

Nie rozumiem.

KOBIETA

Bo ja to już dawno... No, żeby tak z człowiekiem normalnie rozmawiać. Właściwie nie pamiętam, kiedy ostatni raz.

MĘSKI GŁOS

Pani, tu nie telefon zaufania. Naprawa RTV i AGD. W czym mogę pani pomóc?

KOBIETA

Nie, dziękuję, ze mną wszystko w porządku.

MĘSKI GŁOS

To po co pani dzwoni?

KOBIETA

Mój przyjaciel... On bardzo cierpi.

MĘSKI GŁOS

Przykro mi. Ale... co mi do tego?

KOBIETA

No właśnie jemu mógłby pan pomóc.

MĘSKI GŁOS

Ja?

KOBIETA

Bo widzi pan, taki dym mu idzie... Ekran siny. Może to jakiś tranzystor, albo układ scalony. Ja tam się nie znam.

MĘSKI GŁOS

Czyli mam naprawić telewizor?

KOBIETA

Cii..., jeszcze usłyszysz. On nie lubi, kiedy na niego tak mówić. Woli po imieniu. Rubin.

MĘSKI GŁOS

Pani żartuje. Rubin? A kto to teraz naprawia?

KOBIETA

Dla mnie to sprawa życia lub śmierci. Proszę szybko przyjść. Apartament milion dwieście łamane przez W. No i załatwione. Tylko... nie możesz tak wyglądać. Najpierw Rubusia wyczyścimy, a potem damy świeżą serwetkę, no i gotowe!

SCENA 2.

Wchodzi Mężczyzna z torbą z narzędziami. Chce podać Kobięcie rękę, ale ta unika tej formy kontaktu.

MĘŻCZYŻNA

Witam. To pani mnie wzywała?

KOBIETA

Ja. Proszę dalej. To jest właśnie Rubi.

MĘŻCZYŻNA

Wow, Rubin. Szczerze mówiąc nie chciało mi się wierzyć... Jakiś muzealny model.

KOBIETA

Fakt, stoi tu odkąd pamiętam.

Kiedy Mężczyzna podąży w stronę telewizora sprzęty na jego drodze pierzchają.

KOBIETA

Coś pana nie lubią nasi mniejsi bracia.

MĘŻCZYŻNA

Ale u pani tego, ledwo się idzie dopchać. Aż nie ma czym oddychać. Nie ciasno tu pani?

KOBIETA

Nie, dlaczego?

MĘŻCZYŻNA

Dlaczego? Pani poważnie pyta? Takiej graciarni to ja już dawno...

KOBIETA

No wie pan? Przecież to same niezbędne rzeczy.

MĘŻCZYŻNA

Okey, nic nie mówiłem. To pani prywatna sprawa.

Mężczyzna wyciąga ogromny śrubokręt. Kobieta na jego widok krzyczy.

MĘŻCZYŻNA

I czego się drze? Przecież muszę czymś zdjąć obudowę.

KOBIETA

No wie pan, TYM? Żeby chociaż znieczulenie... Dezynfekcja...

MĘŻCZYŻNA

Dezynfekcja? Hm. A co pani ma?

KOBIETA

Ja? To przecież pan miał naprawiać. Też mi fachowiec! Ale dobrze, przyniosę swoje.

Wraca z butelką alkoholu. Mężczyzna bierze ją od niej.

MĘŻCZYŻNA

Może być. Pani się lepiej odwróci.

Kobieta odwraca głowę. Mężczyzna pije z butelki, potem zdejmuje obudowę.

MĘŻCZYŻNA

I po krzyku. Już można.

KOBIETA

O rany, jak tam brudno. Tyle kurzu.

MĘŻCZYŻNA

No.

KOBIETA

I co, da radę?

MĘŻCZYŻNA

Sama rdza i jakieś śmieci, czegoś takiego jeszcze nie widziałem. Co w nim grało?

KOBIETA

Ja myślę, że tam spływa głos z nieba. I to gra.

MĘŻCZYŻNA

Teoretycznie ma pani rację.

KOBIETA

Prawda? To jak, naprawi pan?

MĘŻCZYŻNA

Złociutka, w naszych czasach nawet cud, to tylko kwestia kredytów.

KOBIETA

To znaczy, załatwione. Aż mi ulżyło, bo on... On by mi nie darował.

MĘŻCZYŻNA

Kto?

KOBIETA

No... Rubi. Ooo, on to potrafi się wściec. Wtedy całymi nocami nie śpię. Tak mi w głowie robi ziiii... Aż mi schnie w gardle. On ma w sobie moc.

MĘŻCZYŻNA

Przecież to tylko złom, sterta kabli i przełączników.

KOBIETA

O nie, to dużo więcej. Dużo. Pan wie, że on mnie zna? Na wylot! Wszystko wie. Tak dokładnie. Tak strasznie dokładnie. Ja się go czasem boję.

MĘŻCZYŻNA

Ludzie różnych rzeczy się boją. Na przykład ciemności.

KOBIETA

Jak pan myśli, skąd on to wie? Skąd?

MĘŻCZYŻNA

Pani, ja tu tylko kabelki wymieniam.

KOBIETA

No ale takie coś? Żeby *wszystko*?

MĘŻCZYŻNA

Eee, to jakaś histeria.

KOBIETA

Nie, ja wiem, ja swoje wiem. On mnie widzi. On mnie słyszy. Na pewno. Może ma jakąś mikrokamerę? Albo mikrofon?

MĘŻCZYŻNA

Nie ma.

KOBIETA

To może być bardzo, bardzo małe i zmyślnie ukryte.

MĘŻCZYŻNA

No ale gdzie? Niech sama pani spojrzy.

KOBIETA

Pan tego nie rozumie. Kiedy on miga i miga, to tak mnie mdli, taka słabość mnie bierze, nogi w kolanach miękną... A On wtedy... On wtedy ze mnie ssie. Życie ssie. I to już tyle lat, tyle lat.

MĘŻCZYŻNA

Wie pani co? Ja już dawno nie słyszałem takich pierdół. Pani da mi wreszcie popracować, czy nie?

KOBIETA

Kiedy ja już nie wiem...

MĘŻCZYŻNA

Czego pani nie wie?

KOBIETA

Czy ja dalej chcę. No, żeby on tak znowu migał, i migał, i migał.

MĘŻCZYŻNA

I mówi to pani teraz, kiedy kończę? Wybornie!

KOBIETA

Ale ja się go boję.

Błyska.

MĘŻCZYŻNA

Przecież to tylko złom, sterta kabli i przełączników.

KOBIETA

O nie, to dużo więcej. Dużo. Pan wie, że on mnie zna? Na wylot! Wszystko wie. Tak dokładnie. Tak strasznie dokładnie.

MĘŻCZYŻNA

To już było.

KOBIETA

Co było?

MĘŻCZYŻNA

Już to mówiliśmy.

KOBIETA

Co mówiliśmy?

MĘŻCZYŻNA

No, to co przed chwilą. Dziwne. Może z nim rzeczywiście jest coś nie tak? Nagle taka iskra skoczyła... I jak w dejavu.

KOBIETA

Czemu pan tak się patrzy?

Mężczyzna bierze Kobietę za rękę, wyraźnie wbrew jej woli.

MĘŻCZYŻNA

Czy to boli?

KOBIETA

Nie. Ja nie lubię. (*cofa dłoń*) To takie osobiste. Ludzie nie powinni się dotykać. To niehigieniczne. Te wszystkie zarazki i, no jak im tam, te... roztocza. Ohyda. Rubi... On nigdy takich rzeczy... Rubi nigdy mnie nie dotykał.

MĘŻCZYŻNA

Spójrz na mnie. Pamiętasz?

KOBIETA

Co mam pamiętać? My się przecież nie znamy. Pan... pan miał naprawiać.

MĘŻCZYŻNA

Rzeczywiście. Tak mi się przez moment coś przewidziało.

KOBIETA

Ciekawe. A co się panu przewidziało?

MĘŻCZYŻNA

Kiedy to takie głupie.

KOBIETA

No, niechże pan wreszcie powie.

MĘŻCZYŻNA

Zdało mi się, że panią znam. Że pamiętam tak dokładnie, jak szczyrby na śrubokręcie.

KOBIETA

Pan mnie znał? A niby skąd?

MĘŻCZYŻNA

Właśnie to jest takie absurdalne. To było takie... olśnienie. Pani twarz, zapach, bicie serca – takie bliskie, takie znajome. Ale to było tylko przez chwilę. Przepraszam panią.

Wraca do pracy.

KOBIETA

Wie pan, takie rzeczy się zdarzają. Ja na przykład mam dziwne sny.

MĘŻCZYŻNA

No i gotowe. Tylko niech pani nikomu nie mówi. Wie pani... Chyba strasznie się wygłupiłem.

KOBIETA

Ja... ja nie rozmawiam. Zresztą z kim? Chyba, że z Rubim. Ale jeśli on każe, to po prostu mówię.

MĘŻCZYŻNA

Zajrzę tu jeszcze kiedyś. To takie frapujące. Inaczej nie zaznam spokoju.

SCENA 3.

Odświetnie przystrojony pokój. Kobieta obchodzi ceremonialnie telewizor i spryskuje sprayem powietrze wokół niego. Kiedy przystaje przed ekranem, skłania głowę. Krąży w uniesieniu. Wreszcie zatrzymuje się.

KOBIETA

Rubi, to wszystko dla ciebie. Wszystko! A teraz wielka inauguracja nowych obwodów. Pam-pa-ra-pam! (włącza telewizor pilotem) Jest. Jest, mój cudny!

Z czułością głaszcząc obudowę. Szum z telewizora powoli wprowadza ją w trans. Meble przesuwają się.

TELEWIZOR

Kupuj, kupuj, kupuj. Błogosławiony ten, kto kupuje.

Kobieta pada na kolana przed telewizorem.

KOBIETA

Błogosławiony.

TELEWIZOR

Kto jest twoim Panem?

KOBIETA

Panie nasz, któryś jest w studio
święć się imię twoje,
Przyjdź królestwo twoje,
Bądź wola twoja
Jako w eterze, tak i na ziemi
Serialu naszego powszedniego daj nam dzisiaj,
Niechaj nas zbawi ode życia
Abonament.

Obudowa telewizora otwiera się i wychodzi z niej Prezenter. Kobieta pada na podłogę. Nieśmiało zerka w górę. Prezenter obchodzi ją z wyższością.

PREZENTER

Rozczarowałaś mnie. Myślałem, że wiem o tobie wszystko, że jesteś przewidywalna. A ty, takie coś... Mnie...!

KOBIETA

Rubi... to ty?

PREZENTER

Wysłałaś na mnie szaleńca ze śrubokrętem. I to w takim momencie. Wstyd, nieładnie! Pamiętaj, nigdy więcej...!

KOBIETA

Ale... byłeś taki... chory?

PREZENTER

Ja? Chory? Ty durna kobieto, przecież ja nie choruję.

KOBIETA

Ale nie działałeś. Siny ekran. Egipskie ciemności. Nic. *(szepcze)* Byłam przerażona...

PREZENTER

Cóż, w pewnym sensie twoja głupota cię usprawiedliwia. Wielkie rzeczy słabo widać z dołu. Transformacja. Wyższa forma. Takie coś wymaga ciszy. Spokoju. Ciemności.

KOBIETA

To naprawdę ty, mój ..., no wiesz?

PREZENTER

O nie. Już nie. Ja ewoluuję. W milionach domów, miliardach zamkniętych oddzielnych pudełek pełnych samotnych ludzi wyłaniam się ja. Kompilacja wszech-mediów... No? Co się mówi? Kto jest twoim Panem?

KOBIETA

Pan mój jest w studio
Mój bóg ze szkła

Ma usta, które mówią
Ma oczy, które widzą
Ma uszy, które słyszą
Jam tylko korny widz.
Abonament.

PREZENTER

Dobrze. Chociaż tyle potrafisz.

KOBIETA

Ale zostaniesz? Nigdzie nie pójdziesz? Jestem tu taka samotna. W koło same rzeczy, a ja muszę do kogoś mówić.

PREZENTER

Nudzisz mnie, a tam tyle ciekawych kanałów.

Wchodzi do pudła. Ekran na chwilę błyska niebieskim światłem i powoli gaśnie.

KOBIETA

Rubi. Rubi! Nie zostawiaj mnie. Dlaczego mi to robisz? Rubi!

SCENA 4.

Kobieta błąka się po korytarzu, puka do różnych drzwi. Większość pozostaje zamknięta, niektóre otwierają się same. Znajduje zwłoki w fotelu przed nie działającym telewizorem, nie reagującą postać przed telewizorem, wisielca oświetlonego błyskami z telewizora, który raz działa, raz nie. Z dala płynie głos Prezentera. Kobieta podąża w tamtym kierunku, puka do kolejnych drzwi. Wreszcie otwiera jej drzwi Mężczyzna.

MĘŻCZYŻNA

O, my się chyba znamy.

KOBIETA

To niemożliwe, ja nikogo nie znam.

MĘŻCZYŻNA

Na pewno. Jeszcze nie wiem skąd, ale na pewno. Pani kogoś szuka?

KOBIETA

Tak, ale u pana go nie słyszę.

MĘŻCZYŻNA

Jaki "pan". Mów mi Adam, po prostu Adam.

Wyciąga do niej dłoń. Kobieta chwilę się waha, lecz pozwala mu lekko dotknąć swojej dłoni, zaraz potem ją cofa.

MĘŻCZYŻNA

Więc...? Kogo nie słyszysz...?

KOBIETA

To dziwne, wszędzie jest, a tylko tu, u ciebie nie. Dlaczego właśnie ty mi otworzyłeś?

MĘŻCZYŻNA

Wejdz, proszę.

KOBIETA

Wejść? Jak to tak? Wejść tam, gdzie nie ma Rubiego?

MĘŻCZYŻNA

Tak, pamiętam, Rubi...!

KOBIETA

Więc tu jest?

MĘŻCZYŻNA

Nie pamiętasz? To przecież ja. Naprawiłem ci telewizor.

KOBIETA

Ależ... No tak! No tak... To przez ciebie mnie zostawił. Wiesz, jak cię nazwał? "Szaleniec ze śrubokrętem". Tylko tracę tu czas.

Chce odejść, waha się.

KOBIETA

Mówiłeś, że przyjdiesz.

MĘŻCZYŻNA

Ale to ty przyszłaś do mnie. No, wchodź. Przecież nie będziesz tu tak stać?

Kobieta niechętnie wchodzi.

KOBIETA

Dobrze. Zajrzę na chwilę. Tylko nie myśl, że to coś znaczy.

MĘŻCZYŻNA

A co miałyby znaczyć?

KOBIETA

W filmach zawsze coś znaczy. (*rozgląda się*) Jak tu... pusto. Żadnych rzeczy.

MĘŻCZYŻNA

Jest stół, są krzesła... Siądźmy. (*siadają*) Ciągłe mi nie powiedziałaś.

KOBIETA

Jaka przestrzeń... Czego ci nie powiedziałam?

MĘŻCZYŻNA

Jak ci na imię. No wiesz, ja - Adam, a ty? Mam tylko twój numer zlecenia.

KOBIETA

Ja? Na imię? Ale mnie zaskoczyłeś. Moje imię? Hm, mam... mam to gdzieś zapisane.

MĘŻCZYŻNA

Jak to zapisane?

KOBIETA

Normalnie, na twardym dysku.

MĘŻCZYŻNA

Aa! Nie wiesz?

KOBIETA

Wiem.

MĘŻCZYŻNA

Więc powiedz.

KOBIETA

Yyyh, jakiś ty namolny. No dobrze, nie pamiętam. Zadowolony? Zresztą nie muszę pamiętać. I tak nigdy z nikim nie rozmawiam.

MĘŻCZYŻNA

To jak o sobie myślisz?

KOBIETA

Po prostu „ja”.

MĘŻCZYŻNA

A imię?

KOBIETA

Imię, imię, a po co komu imię? Do życia wystarcza chip i skaner. Mam tu wszystkie dane. Wszystkie.

MĘŻCZYŻNA

Oprócz imienia.

KOBIETA

Ee, czepiasz się. Gdzie twój fotel?

MĘŻCZYŻNA

Nie mam. Kiedy jestem zmęczony, kładę się spać. Po co mi fotel?

KOBIETA

Nie masz fotela! To takie dziwne... A skaner? Czytnik kredytów? A Rubi??!!

MĘŻCZYŻNA

Jestem wolnym człowiekiem. Mnie to niepotrzebne.

KOBIETA

Wiedziałam, od razu wiedziałam, że z tobą jest coś nie tak. Niby taki miły - witaj, jestem Adam, może wejdiesz, takie tam. A ty po prostu jesteś zбочony.

Kobieta odsuwa się od stołu.

MĘŻCZYŻNA

Co? Co ja jestem?

KOBIETA

Zboczony. Nie, nie zbliżaj się! To dotykane od początku było podejrzane. Ludzie się nie dotykają. Chyba że w filmie. O chipie przenajśłodszy, przecież ty nawet nie masz windy. To skąd bierzesz filmy?! I gdzie je oglądasz?

MĘŻCZYŻNA

Nie muszę niczego oglądać. Po prostu żyję.

KOBIETA

Bez automatu sklepowego?

MĘŻCZYŻNA

I co cię tak wkurza? Przecież to moja sprawa.

KOBIETA

Ale jak tak można? Jak tak można?

MĘŻCZYŻNA

Spójrz na siebie, aż się trzęsiesz. Dobrze się czujesz?

KOBIETA

Jestem... wzburzona. Nie, nie dotykaj mnie, zaraz mi przejdzie.

MĘŻCZYŻNA

Wzburzona. A kiedy ostatnio byłaś wzburzona?

KOBIETA

No... jak wysiadł Rubi.

MĘŻCZYŻNA

A przedtem?

KOBIETA

No... jak padła faza.

MĘŻCZYŻNA

A przedtem?

KOBIETA

Nie pamiętam. Zresztą gównu cię to obchodzi.

MĘŻCZYŻNA

O, przepraszam, ale ja jestem dla ciebie miły.

KOBIETA

Dobra, zdenerwowałam się, ale już mi lepiej. Widzisz? Uspokajam się.

MĘŻCZYŻNA

No, no, tyle emocji. Ciekawość, nerwy, spokój. Właśnie tak jest lepiej. Po prostu czuć, po prostu żyć.

KOBIETA

Żartujesz, to ma być życie? A gdzie hacjenda..., pokojówki..., latynoski kochanek...? W byle serialu mają lepiej.

MĘŻCZYŻNA

Ale to jest twoje, tylko twoje.

KOBIETA

Do dupy takie życie.

MĘŻCZYŻNA

Ale poczuj to, poczuj w sobie. Tą złość - prawdziwą, autentyczną, własną.

KOBIETA

No nie wiem. Złość? W zapyziałym, pustym pokoju? To ma być "lepiej"?

MĘŻCZYŻNA

Ja to właśnie robię zamiast gapienia się w ekran.

KOBIETA

To znaczy co? Co dokładnie robisz? No? Daj jakiś przykład.

MĘŻCZYŻNA

Na przykład spotykam innych ludzi.

KOBIETA

To niemożliwe. Ludzie się nie spotykają. Nie w realu.

MĘŻCZYŻNA

Ja się spotykam. Po prostu do nich chodzę, kiedy coś im się popsuje.

KOBIETA

No tak. Popsuje. Wiesz, te twoje racje to strasznie bzdurne, strasznie. "Spotykam innych ludzi". Aż mnie taki dreszcz przeszedł. Inni ludzie! Przez chwilę myślałam, że może ty naprawdę... A ty tylko naprawiasz.

MĘŻCZYŻNA

Więc tak jak ty jest lepiej? Czatować w sieci albo tkwić bez ruchu przed ekranem i patrzeć?

KOBIETA

Nie wiem, czy lepiej, ale na pewno bezpieczniej. Ja nie popełniam w życiu błędów. Nic sobie nie mogę zarzucić.

MĘŻCZYŻNA

Taak. To takie łatwe – leżeć, siedzieć, siedzieć, leżeć. I tylko czasem ścieraszkurz.

KOBIETA

Człowiek zawsze wybiera to, co łatwiejsze. A ty chcesz znać moje imię. Po co? Przecież więcej się nie zobaczymy. Nigdy. Gdybyś je

poznał byłabym zobowiązana. Musiałaby cię pamiętać, wspominać, może nawet spotykać?

MĘŻCZYŻNA

To źle?

KOBIETA

Nie wiem, nigdy nie próbowałam. Ale to ryzyko... Lepiej już pójść.

MĘŻCZYŻNA

I dokąd ci tak spieszo? Zostań, chrzań te pudło.

KOBIETA

Nie. Znajdę Go, przecież musi gdzieś tu być. *(przystaje w drzwiach)*
Wiesz, że mieszkasz dokładnie nade mną?

MĘŻCZYŻNA

Tak, ostatnie piętro, to ponoć blisko nieba.

KOBIETA

Zajrzyj do mnie. Może z Nim to znowu jakaś usterka? Tylko... nie przynoś śrubokręta. On by nam tego nie wybaczył.

Wychodzi.

SCENA 5.

Pokój Kobiety. Widać windę pełną nowych pudeł.

GŁOS

Zamówienie numer sześć tysięcy sześćset siedemdziesiąt dwa. Proszę o potwierdzenie.

Kobieta podchodzi do skanera w windzie.

GŁOS

Położ dłoń na płytce. Położ dłoń na płytce. Twoje zdolności kredytowe są na wyczerpaniu. Zajmij miejsce. Zajmij miejsce.

Kobieta staje na czerwonym punkcie na podłodze. Opada na nią klosz-parawan. Kiedy się unosi ukazuje Kobietę z łysą głową.

GŁOS

Twoja krew jest niepełnowartościowa, ale pobraliśmy włosy. Dziękujemy i zapraszamy ponownie.

Kobieta podchodzi do lustra.

KOBIETA

O Boże, moje włosy. Jak ja teraz wyglądam? Jak po jakiejś chemioterapii, albo co... Specjalnie mi to zrobił, specjalnie. Wiedział, że Adam... Wiedział!

Rzuca o podłogę pudłami z platformy, wygraża pięścią w stronę telewizora.

KOBIETA

Badziewie! I jeszcze jedno badziewie, i to - badziewie. Zawsze pełno tego badziewia i zaraz się psuje. Przecież ja wcale tego nie zamawiałam! Wrzucają do pakietu promocje podzielone. Kliknij-potwierdź, kliknij! Kliknij!!! I palec tak sam... Sam... Nie chcę, nie chcę! Chcę moje włosy. Oddajcie mi moje włosy!

GŁOS

Twoje zdolności kredytowe są...

KOBIETA

Pieprz się i swoje kredyty też! Włosy! Chcę włosy!

GŁOS

Przypominam, twoje zdolności kredytowe są na wyczerpaniu.

Włącza się telewizor, który mówi razem z Głosem.

TELEWIZOR

Twoje zdolności kredytowe są NA WYCZERPANIU!

Kobieta płacze.

KOBIETA

Włosy, moje włosy...

Szum z telewizora nasila się, niebieskie światło oświetla Kobietę. Słychać, poza głosami z telewizora, jakieś szepty i urywane rozmowy. Meble przesuwiają się.

KOBIETA

Nie!

Meble gwałtownie zatrzymują się.

TELEWIZOR

Kupuj, kupuj, kupuj. *(cisza)* Błogosławiony ten, kto kupuje.

Powoli otwiera się pudło telewizora. Prezenter wysuwa głowę i czeka na odpowiedź.

KOBIETA

Błogosławiony, Rubi.

PREZENTER

Kto jest twoim Panem?

KOBIETA

Pan mój jest w studio

Mój bóg ze szkła

Ma usta, które mówią

Ma oczy, które widzą

Ma uszy, które słyszą

Jam tylko korny widz.

Abonament.

PREZENTER

Kupuj, kupuj, kupuj.

KOBIETA

Błogosławiony ten, kto kupuje.

Kobieta spuszcza głowę.

PREZENTER

Całe życie ze mną i teraz tak... Te ordynarne krzyki, wygrażania, pretensje. Fe! Brzydko! Zupełnie nie w twoim stylu. Lilith, nie wstyd ci?

Kobieta unosi głowę.

KOBIETA

Co powiedziałaś?

PREZENTER

Czy ci nie wstyd.

KOBIETA

Powiedziałaś... Lilith. To moje imię?

PREZENTER

Tak, takie mam dane.

KOBIETA

A tak szukałam, tak długo. Wszędzie! Skąd ty to wiesz?

PREZENTER

Ja wiem wszystko.

KOBIETA

Lilith. Li-lith. Lilith. To dużo zmienia.

Ogląda dłonie, podchodzi do lustra, przygląda się swojemu odbiciu.

KOBIETA

Żeby jeszcze... *(dotyka dłonią głowy)* Nienawidzę cię.

PREZENTER

Za co? Za te kilka włosów?

KOBIETA

Czekałam na kogoś. To dla mnie ważne.

PREZENTER

No tego akurat nie powinnaś mówić. Ważny jestem tylko ja. Ja! I nikt więcej. Ale ty, durna kobieto, nie myślisz nawet przez chwilę. Zero mózgu, tylko oczy, uszy i palec do pilota. No i płaska dupa do siedzenia. Właśnie dlatego tak bardzo jestem ci potrzebny. Życie to duża odpowiedzialność. Tyle możliwości. Te wybory. A potem

rozterki: „co by było gdyby”. A ja ci tego oszczędzam. Daję ci szczęście.

KOBIETA

Szczęście idioty.

PREZENTER

Uuu, pyskujemy? Ty ciągle zapominasz, gdzie twoje miejsce. Na kolana, kobieto! Na kolana!

KOBIETA

Nie.

PREZENTER

Jak to „nie”?

KOBIETA

Po prostu – nie. Nie. Nie!

PREZENTER

Daj takiej palec, to zeżre obie ręce. Nagle ci niewygodnie na kolanach? Jakies problemy z kręgosłupem? Buntujemy się?

KOBIETA

Koniec z tym, słyszysz? Koniec!

PREZENTER

Ty jesteś głupsza, niż abonament przewiduje. Czy w ogóle wiesz, co cię czeka? Potrafisz to objąć tym swoim malutkim rozumkiem?

KOBIETA

Że niby co?

PREZENTER

Skup się przez chwilę i pomyśl. No? Nic? Zupełnie nic? Może masz jakieś zakłócenia?

KOBIETA

Tak, właśnie takie! (*klepie się dłonią po tysej głowie*)

PREZENTER

No, spróbuj.

Panie nasz, któryś jest w studio, no...!

Święć się imię twoje,

Przyjdź królestwo twoje,

Bądź wola twoja...

No, jak...?

KOBIETA

Jako w eterze, tak i na ziemi

Serialu naszego powszedniego daj nam dzisiaj,

Niechaj nas zbawi ode życia

Abonament.

PREZENTER

No i co, jarzysz wreszcie? Po prostu zero seriali. I talk show, i...

Kobieta włącza pilotem telewizor. Gaśnie niebieskie światło. Prezenter łapie się za gardło, powoli osuwa się do pudła telewizora.

KOBIETA

No, hop do skrzynki. Hop!

Telewizor włącza się sam zalewając pokój silnym niebieskim światłem. Prezenter ponownie wstaje. Słyszczyć przenikliwy wizgot. Kobieta zasłania uszy i jeszcze raz włącza telewizor pilotem. Ciągnie za kabel odbiornika. Kiedy w jej rękach pojawia się wtyczka, Prezenter chowa się do pudła. Kobieta patrzy z niedowierzaniem, wreszcie wybucha śmiechem. Przez chwilę chichoce nerwowo, potem milknie. Cisza ją przytłacza.

KOBIETA

I co teraz? Co teraz?

SCENA 6.

Pokój jest częściowo opróżniony. Nie ma telewizora. Kobieta w chustce na głowie zgarnia szczotką resztę pudeł na stertę i wypycha je ze swojego mieszkania. W trakcie pracy odłania zabite płytami okno. Zaintrygowana zagląda przez szparę na zewnątrz. Słyszyc dzwonek windy odskakuje od okna przestraszona. Na platformie pojawia się duży pakunek.

GŁOS

Zamówienie numer sześć tysięcy sześćset dziewięćdziesiąt osiem.
Proszę o potwierdzenie.

Kobieta podchodzi do skanera w windzie.

GŁOS

Położ dłoń na płytce. Położ dłoń na płytce. *(kładzie dłoń na płytce skanera)*
Twoje zdolności kredytowe są na wyczerpaniu. Zajmij miejsce.
Zajmij miejsce.

Kobieta niechętnie podchodzi do czerwonego punktu, tuż przed nim zatrzymuje się gwałtownie.

KOBIETA

Najpierw powiedz co to jest.

GŁOS

Twoje zamówienie numer sześć tysięcy sześćset dziewięćdziesiąt osiem.

KOBIETA

Ale co to jest? Ty... szpiclu. Dla Niego to robisz, co? Przyznaj się. Mów!

GŁOS

Zajmij miejsce. Zajmij miejsce.

KOBIETA

Za moją krew, szpik, włosy. No? Co to jest?

GŁOS

Twoje zamówienie numer sześć tysięcy sześćset dziewięćdziesiąt osiem.

KOBIETA

Nie powiesz...?!

Kobieta rozrywa pakunek, jest w nim stary telewizor.

GŁOS

Towar rozpakowany uznaje się za kupiony. Zajmij miejsce...

KOBIETA

Nie, tego już za wiele. Zabieraj to stąd, zabieraj! I nie będę za to płacić. No! Wynocha, wypad!

GŁOS

Twoje zdolności kredytowe...

KOBIETA

Zamknij się!

GŁOS

Dziękujemy i zapraszamy ponownie.

Winda znika razem z telewizorem. Kobieta podchodzi do lustra i poprawia chustkę. Przygląda się sobie krytycznie. Słychać pukanie. Kobieta nerwowo dotyka głowy. W drzwiach stoi Mężczyzna.

KOBIETA

Witaj, Adamie.

MĘŻCZYŻNA

Witaj.

KOBIETA

Już wiem jak powinieneś odpowiedzieć. Powiedz – witaj Lilith. To moje imię. Moje.

MĘŻCZYŻNA

Lilith? Ładnie. Tak trochę staroświecko, ale ładnie.

KOBIETA

No, powiedz - "witaj Lilith". Albo wiesz co? Najlepiej zapukaj jeszcze raz. Będzie tak bardziej oficjalnie.

Mężczyzna cofa się za próg, zamyka drzwi, ponownie puka.

KOBIETA

Witaj Adamie.

MĘŻCZYŻNA

Witaj Lilith.

KOBIETA

Cudownie, prawda? Zupełnie jak w serialu! Wejdz, proszę.

MĘŻCZYŻNA

O, jak tu pusto. Gdyby nie ty, pomyślałbym, że to nie ten adres.

KOBIETA

Taka przestrzeń się nagle zrobiła, no nie? Nareszcie jest miejsce na mnie.

MĘŻCZYŻNA

Bardzo pusto. Nawet Jego nie ma.

KOBIETA

Telewizora?

MĘŻCZYŻNA

No, no, powiedziałaś to. Powiedziałaś.

KOBIETA

Nie ma go i nie będzie.

MĘŻCZYŻNA

I jak? To spora zmiana.

KOBIETA

Trochę się boję. Nie wiem jak teraz... Co ze sobą robić? Nagle tyle czasu. Tyle czasu! Trochę spałam, trochę rozmyślałam. No wiesz, o tobie, o twoim pokoju. I... wyrzuciłam te całe badziewie, posprzątałam. Ale najlepsze było na koniec. Muszę ci to pokazać. Chodź!

Prowadzi Mężczyznę do zabitego okna.

KOBIETA

Wiesz co to jest? (*Mężczyzna kręci przecząco głową*) To chyba Najwyższa Forma.

MĘŻCZYŻNA

Czego?

KOBIETA

No, Rubiego. Jak patrzeć przez te szparki, to tam, na dole wszystko się rusza. Taki film. Tylko trzeba odsłonić ekran. Pomożesz?

MĘŻCZYŻNA

Może lepiej nie. Mam złe przecucia.

KOBIETA

No, chwytaj za to.

Kiedy okno zostaje odsłonięte, bucha jaskrawe światło. Zastaniają oczy przed blaskiem i szybko przysłaniają okno.

MĘŻCZYŻNA

A nie mówiłem? Nie podoba mi się to. Wcale. A oczy jak łzawią. Jeszcze dostanę alergii.

KOBIETA

U ciebie też to jest?

MĘŻCZYŻNA

Nie wiem, nie zauważyłem.

KOBIETA

Czy czegoś takiego można nie zauważyć? Co to w ogóle jest?

MĘŻCZYŻNA

Skoro zasłonięte, to niepotrzebne. Może jakaś usterka budowlana? Czujesz? Przecież od tego wieje.

KOBIETA

No, taki inny zapach. Ale żeby ekran z klimatyzacją? Ciekawe. Spróbujmy jeszcze raz, ale tylko trochę. No, proszę.

MĘŻCZYŻNA

Nie, to zły pomysł. Od tego smrodu robi mi się niedobrze.

KOBIETA

Fakt, ten zapach...

MĘŻCZYŻNA

Smród. Lepiej to zostawić w spokoju. No, zostaw.

Odsuwa ją od okna, Kobieta opiera się.

KOBIETA

Ale to takie ciekawe. Nigdy czegoś takiego... Co to może być? Rubi by wiedział.

MĘŻCZYŻNA

Rubi, Rubi. A my?

KOBIETA

Przecież ciebie to nie obchodzi. A może ty się boisz?

MĘŻCZYŻNA

Ja? Bać się? Też coś. Dobra, odsłońmy, niech będzie po twojemu. Bać się!

Zsuwa część zastony. Światło nie jest tak intensywne, widać klamkę w ramie.

KOBIETA

Patrz, to takie drzwi! Z szybą!

MĘŻCZYŻNA

Co ty, drzwi? Dokąd?

KOBIETA

No – tam!

Kobieta naciska klamkę.

MĘŻCZYŻNA

Nie! No i za późno.

Ich twarze owiewa wiatr, odruchowo cofają się, kaszlą.

MĘŻCZYŻNA

Ale cug!

KOBIETA

Cudowne, prawda?

MĘŻCZYŻNA

W każdym bądź razie niezwykle.

KOBIETA

Przyznaj się, u ciebie też takie są.

MĘŻCZYŻNA

Ja... nigdy się nie odważyłem. To zawsze było zasłonięte.

Kobieta zerka przez okno.

KOBIETA

Ale... A-le. Wow, jakie to wielkie. Jak myślisz, co tam jest?

MĘŻCZYŻNA

Tak sobie myślę... Hm... Chyba plan.

KOBIETA

Plan? Jaki plan?

MĘŻCZYŻNA

Zdjęciowy.

Zamyka okno i dokładnie je zastania. Po chwili przestają kaszleć.

MĘŻCZYŻNA

Nie powinniśmy tego robić. Mówię ci, to na pewno jakaś usterka. Po co komu drzwi na plan? I do tego wychodzą w powietrze. Zauważyłaś?

KOBIETA

Rzeczywiście. Drzwi w powietrze... Hm. Może to i usterka... Skoro tedy nie można wyjść, to jest do patrzenia. I ja będę patrzeć.

MĘŻCZYŻNA

Ale po co?

KOBIETA

I tak nie mam telewizora. To może być ciekawe... Wiesz, idź już.

MĘŻCZYŻNA

Dopiero przyszedłem. Myślałem, że może... Że my... Wiesz, jak mężczyzna z kobietą.

KOBIETA

Jak w filmie?

MĘŻCZYŻNA

No, takim co wieczorem...

KOBIETA

I dotykać się? (*Mężczyzna skwapliwie potakuje*) Chyba oszalałeś. Przecież ci mówiłam, że to niehigieniczne. Lepiej już idź. No, idź już, idź!

Mężczyzna niechętnie wychodzi. Kobieta przesuwając fotel, podchodzi do okna i je odsłania. Siada na przeciw okna i w nie patrzy. Po chwili wierci się, rozgląda po pokoju. Wreszcie otwiera okno i wychyla się. Wiatr strąca jej chustkę, a ona krzyczy.

KOBIETA

Ju-huuu!!! Ju-huuu! Ale czad! Trójwymiar! Hi-fi kwadro-stereo-plus!
Ale czad!

SCENA 7.

Pokój Kobiety oświetla zachodzące słońce. Światło płynie od dwóch okien otwartych na oścież, w trakcie tej sceny powoli się ściemnia. Na miejscu telewizora stoi spora donica z żywą rośliną. Kobieta ubrana jest w kolorową sukienkę, na głowie ma ładną chustkę. Słyszając rytmiczne pukanie podbiega podekscytowana do drzwi i otwiera je Mężczyźnie.

KOBIETA

Witaj, Adamie.

MĘŻCZYŻNA

Witaj, Lilith.

KOBIETA

No, nareszcie, wchodź. Jak ci się podoba?

MĘŻCZYŻNA

Nic nie widzę. Ten blask... Strasznie wali po oczach.

KOBIETA

To przejdzie, wytrzymaj trochę. No i co?

MĘŻCZYŻNA

Strasznie jasno. O cholera, dwoje drzwi?

KOBIETA

To okna.

MĘŻCZYŻNA

Nie drzwi? Skąd wiesz, że to nie drzwi?

KOBIETA

Na ramie jest karteczka „w razie blokady okna przekręć w prawo i pchnij”. To musi być okno.

MĘŻCZYŻNA

Jest tego więcej?

KOBIETA

Nie, opukałam wszystkie ściany. Ale numer, nie? Okna! Pomyśl, okna! Tyle się teraz dzieje, aż mnie nosi. Zobacz, spójrz co tu mam.

Mężczyzna stoi. Kobieta z pewnym wahaniem chwyta go za rękę i ciągnie w stronę rośliny.

KOBIETA

Widzisz? To żyje. Żaden sztuczny jedwab, papier, plastik - nic z tych rzeczy. O, jak tak naciskam listek, to cieknie, taki mokry się robi. A to, to ziemia. Chcesz spróbować? *(wkłada do ust ziemię i ją gryzie)* Prawdziwa. Smakuje jak kurczak.

MĘŻCZYŻNA

Co ty bredzisz? Ziemia? Jak kurczak?

KOBIETA

W filmach zawsze tak mówią kiedy jedzą coś nowego.

MĘŻCZYŻNA

Ale po co to żresz? Po jaką cholerę?

KOBIETA

Chciałam spróbować, żeby tak jak... Przecież w filmach ludzie robią takie rzeczy. Rozmawiają, podlewają rośliny i chodzą PO ZIEMI.

MĘŻCZYŻNA

Wiesz, nie tylko to. *(przygarnia ją do siebie)* Nie tylko.

Kobieta sztywnieje w jego ramionach, ale po chwili się odpręża. Całują się.

MĘŻCZYŻNA

I co, bolało?

Kiedy gładzi Kobietę po głowie, spada jej chustka. Kobieta odsuwa się od Mężczyzny.

KOBIETA

Nie patrz, nie patrz.

Zakłada chustkę, zawstydzona staje do niego tyłem. On delikatnie dotyka jej ramienia.

KOBIETA

Lepiej siądźmy, zrobiłam kawę.

Nalewa kawę.

MĘŻCZYŻNA

Przyszykowałeś się. Ta sukienka, drugie krzesło, kawa. Ładnie wyglądasz. (*Kobieta nerwowo poprawia chustkę*) A to... Nie przejmuj się, odrośnię.

Piją w ciszy kawę. Celebrują tę czynność, jakby robili to na pokaz.

KOBIETA

Dziwnie tak, no nie?

MĘŻCZYŻNA

Dziwnie.

KOBIETA

W filmach przy kawie rozmawiają.

MĘŻCZYŻNA

To może my też.

Kobieta chrząka, poprawia się na krześle

KOBIETA

I co u ciebie słyhać, Adamie? Czy firma,... akcje... (*ścisza głos*) Nie wiem o co pytać.

MĘŻCZYŻNA

Może spytaj o to, co cię interesuje.

KOBIETA

Ale co miałyby mnie... Wiem! Adamie, czy liczyłeś swoje okna?

MĘŻCZYŻNA

Nie, to głupie. "Czy liczyłeś swoje okna" Nic nie przychodzi ci do głowy? Spytaj o coś innego.

KOBIETA

Ale dlaczego? Kiedy mnie właśnie to ciekawi. To jak, liczyłeś?

MĘŻCZYŻNA

Nie.

KOBIETA

Myślę, że też są dwa. Patrzyłam z Drugiej Strony. One tak są po dwa. Dwa-przerwa, dwa-przerwa.

MĘŻCZYŻNA

Wychylałeś się? Przecież mogłaś wypaść! Lilith, nie rób tego, nie rób tego więcej.

KOBIETA

Bo co?

MĘŻCZYŻNA

Bo... brakowałyby mi ciebie.

Cisza.

KOBIETA

Tobie... na mnie zależy? Czy ja jestem dla ciebie ważna?

MĘŻCZYŻNA

Chyba tak. Tylko u ciebie byłem tyle razy. No i z nikim nie piłem kawy.

KOBIETA

Z nikim? Więc ze mną to pierwszy raz... To nawet miłe być tą pierwszą, z którą... pije się kawę. Ale właściwie dlaczego? Przecież spotykasz innych ludzi.

MĘŻCZYŻNA

Taaak, kiedy im się coś zepsuje. Oni wszyscy... Każdy ma tylko jedno krzesło.

KOBIETA

Ty nie.

MĘŻCZYŻNA

Chyba zawsze na ciebie czekałem.

Gładzi jej dłoń, uśmiechają się, nachylają ku sobie głowy. Intymną chwilę przerywa nagły dźwięk dzwonka windy. Na platformie pojawia się znajome wielkie pudło.

GŁOS

Zamówienie numer sześć tysięcy sześćset dziewięćdziesiąt osiem. Proszę o potwierdzenie.

KOBIETA

(histerycznie) Spieprzaj, spieprzaj z tym! Mam gościa, nie widzisz?

GŁOS

Proszę o potwierdzenie zamówienia.

KOBIETA

(do Mężczyzny) Ciągłe wraca. To już ósmy raz. Odsyłałam windę, kasowałam listę zakupów, wyrzucałam pudło za drzwi, a on wraca. Ciągłe wraca.

MĘŻCZYŻNA

Kto wraca?

KOBIETA

Rubi. To koszmar. Istny koszmar.

MĘŻCZYŻNA

Mówisz o telewizorze? Wyrzuć te barachło przez okno. Stamtąd nie wróci.

KOBIETA

Nie, nie zrobiłabym tego. Zniszczyć Rubiego? To byłoby jak... morderstwo.

MĘŻCZYŻNA

Nie denerwuj się, maleńka, ja ci pomogę. Zabiorę go i schowam tak, że nie wróci.

KOBIETA

(z podziwem) Poważnie? Aleś ty... męski.

Mężczyzna wynosi pudło. Kobieta rozmarzona opiera się o futrynę.

KOBIETA

Jakie to romantyczne. Jak w filmie.

GŁOS

Położ dłoń na płytce. Położ dłoń na płytce.

KOBIETA

Ty i twój drewniany głos. Musisz mi psuć taką chwilę?

GŁOS

Twoje zdolności kredytowe są na wyczerpaniu. Zajmij miejsce. Zajmij miejsce.

KOBIETA

Gównu. Nawet kropli krwi. Spadaj, bo cię rozkręcę.

GŁOS

Uprzedzałem. Twoje zdolności kredytowe się wyczerpały.

Gasną światła, słychać szcęk zatraskiwanego zamka. Pomieszczenie oświetla teraz tylko skąpe czerwone światło zachodzącego słońca.

KOBIETA

Co jest? Światło! Światło! Drzwi! Co jest?

Szarpie za klamkę, robi się coraz ciemniej.

GŁOS

Zajmij miejsce. Zajmij miejsce.

KOBIETA

Nie. Nie! Nieee!!

Zapada ciemność.

SCENA 8.

Nadal pokój Kobiety. Z ciemności powoli wyłania się postać leżącej na podłodze Kobiety. Oświetla ją blade białe światło. Kobieta unosi głowę, patrzy zdziwiona na księżyc.

KOBIETA

Księżyc. A ja myślałam, że tylko w kreskówkach... Tak się bałam, że noc na planie to jak w grobie, jakimś sarkofagu... A tu taka latarnia. O raju, gwiazdy! (podbiega do okna) Naprawdę, gwiazdy! Są takie piękne, takie piękne! (nuci, tańczy)

Przyszła do mnie noc gwiazdzista
Taka piękna, taka młoda
Rozłożyła welon czarny...
Skąd w mych ustach takie słowa?

Kładzie dłoń na ustach. Po chwili śmieje się, wdycha oszołomiona powietrze. Słysząc pukanie. Kobieta, rozmarzona, podchodzi do drzwi, przytula do nich policzek.

KOBIETA

Adam, to ty?

MĘŻCZYŻNA

Ja. Czemu nie otwierasz?

KOBIETA

Nie mogę. Zamknął mnie.

MĘŻCZYŻNA

Ktoś cię zamknął? Co ty opowiadasz? Kto miałby cię zamknąć?

KOBIETA

Pewnie że Rubi. Nawet nie musiał tu być, tylko nasłał aparat sklepowy.

MĘŻCZYŻNA

(szarpie się z zamkiem) Szlag by..., musiał się teraz zaciąć!
Planowałem..., myślałem, że my dzisiaj... Musi być jakiś sposób. Nie daję rady. Jak tam, nie boisz się?

KOBIETA

Nie. Dziwne, prawda? Zawsze się bałam tylu rzeczy, a teraz nie. Już nie.

Siada przy drzwiach. Mężczyzna jeszcze przez chwilę mociuje się z zamkiem, potem także siada po swojej stronie.

KOBIETA

Jak myślisz, czy my moglibyśmy..., no wiesz? Ja i ty. Ze sobą.

MĘŻCZYŻNA

Seks?

KOBIETA

Pokochać się, kochać się naprawdę. Nie jak w serialach - z takimi afektowanymi ruchami i wywracanymi oczami, ale tak prawdziwie.

MĘŻCZYŻNA

Miłość..., bo ja wiem? Czy ona w ogóle istnieje? Ja wiem tylko o seksie. I w tej kwestii zawsze możesz na mnie liczyć.

KOBIETA

A miłość? Tyle o niej filmów, więc chyba jest.

MĘŻCZYŻNA

Jeśli nawet, to zawsze z nią same kłopoty. Dlatego ja mogę obiecać ci seks. I przyjaźń, oczywiście. (*cisza*) Lilith, jesteś tam?

KOBIETA

Tak, tak.

MĘŻCZYŻNA

Chyba cię nie uraziłem? Wiesz, zawsze mogę się postarać. Kto wie, może ta miłość z czasem przyjdzie. Zależy ci?

KOBIETA

Nie wiem. Ja nigdy... Ale tak sobie myślę, tyle rzeczy już próbowałam, a tego nie.

MĘŻCZYŻNA

Nie wiem, czy kawa i miłość to ten sam kaliber. Raczej nie.

KOBIETA

Prawda? Ty mnie zawsze rozumiałeś. Pomyśl, wracasz z pracy, a tam ja. Zawsze.

MĘŻCZYŻNA

Bo ja wiem? I to ma być miłość?

KOBIETA

Taa, głupio mówię. Ale przecież nie żadne – Alfonso, kocham cię! Jesteś światłem moich oczu! Nie, to nie może być prawdziwe.

MĘŻCZYŻNA

Gdybym teraz mógł, to bym cię pocałował. I to byłoby prawdziwe.

KOBIETA

A mnie tak ściska w sercu, tak głęboko...

MĘŻCZYŻNA

Boli cię?

KOBIETA

Nie, nie. Tylko sączy się taki smutek i nadzieja, i ekscytacja. I sama już nie wiem, czy to ty, czy ten księżyc.

MĘŻCZYŻNA

O czym ty mówisz?

KOBIETA

Żebyś go widział – jest taki okrągły i blady, i smutny. I tak pasuje do mojego nastroju. Ech!

MĘŻCZYŻNA

Ciągle masz otwarte okno?

KOBIETA

Inaczej bym się udusiła. Przecież to bydlę wyłączyło mi klimatyzację.

MĘŻCZYŻNA

Wychylałaś się? Czy się wychylałaś?

KOBIETA

Tak, przepraszam, nie będę więcej.

MĘŻCZYŻNA

Ale nie, właśnie wyjrzyj. Powinna tam być drabinka pożarowa.

KOBIETA

No i co?

MĘŻCZYŻNA

Wejdz po niej do mnie na górę, to cię wpuszczę.

KOBIETA

Oszalałaś? Przecież spadnę.

MĘŻCZYŻNA

Dobrze, w taki razie ja zejść do ciebie.

Słychać jak odchodzi.

KOBIETA

Adam? Adam? *(pauza)* W co by się tu ubrać?

SCENA 9.

Pokój Mężczyzny. Mężczyzna usuwa płyty zastaniające okno. Kiedy są podważone błyska światło i telewizor sam się włącza. Otwiera się pudło i wychodzi z niego Prezenter.

PREZENTER

Panie i panowie! Damen und Herren! Madmuasel end Monsieur! Lades end Gentleman! Przed wami wasz ukochany, wytęskniony i wymarzony Rubi! Oto jestem! Wszechwiedzący, wszechobecny, booski RUBI!!! Oklaski, dziękuję. Mówię do was, mówię za was, myślę za was, pragnę za was. Ja! Symulator życia! Rzeźbiarz umysłów, programista pragnień i stroiciel dusz. *(Mężczyzny bezskutecznie próbuje wyłączyć go pilotem)* Dziś tylko dla twoich oczu.

Mężczyzna chowa za plecami śrubokręt i pilota, jest zdezorientowany. Prezenter nagłym susem dopada go i chwytą za ubranie. Przedmioty upadają na podłogę.

PREZENTER

I co, piskorzyku? Przez okno się chciało, przez okno?! Najpierw ja miałem wylecieć, teraz ty gdzieś się wybierasz. No? Jakies kursy latania?

MĘŻCZYŻNA

Już wiem, ciebie nie ma.

PREZENTER

Wielki Rubi objawia ci się osobiście, a ty tak...? Co za brak wiary.

MĘŻCZYŻNA

A więc Lilith... ona mówiła prawdę. A ja myślałem, byłem pewny, że to tylko takie bzdurzenia, napięcie przedmiesiączkowe, czy coś. Więc istniejesz? Rzeczywiście istniejesz? Nieprawdopodobne. I wszystko słyszysz...?

PREZENTER

Przecież jestem wszechobecny.

MĘŻCZYŻNA

Pomyśleć, tylko wniosłem cię do domu. Trzeba było od razu na złom.

PREZENTER

Mnie? Na złom? Że niby taki niepotrzebny? A co, myślisz, że to wystarczy? (*podsuwa mu pod nos książkę*) Taak? Jakiś ty żałosny. O! Tu jest twoje miejsce. Tu! TU!!! (*pcha go na krzesło i sadza na przeciw telewizora*) Nie ma ode mnie ucieczki. Nie ma! Nie ma!

Błyska niebieskie światło. Mężczyzna osuwa się na krzesło.

MĘŻCZYŻNA

To ty tak uważasz.

PREZENTER

Twoja pogarda dla porządku rzeczy bardzo mnie niepokoi. Do tego nie płacisz abonamentu.

MĘŻCZYŻNA

Nie mam telewizora.

PREZENTER

Taak, ci odmieńcy... Wychodzą z domów, spotykają innych odmieńców... Sądzą, że uciekną przed przeznaczeniem. A czymże jest życie beze mnie? Takie trwanie na jednym kanale? Niczym. Po prostu niczym. Oferuję ci nieskończoną ilość programów i tak niewiele oczekuję – raptem odrobinę uwagi. No, sam powiedz, czy jest coś, czego nie mogę ci dać?

MĘŻCZYŻNA

Prawda. Nie masz jej ani krzty.

PREZENTER

Ależ ja jestem samą prawdą. I nikt ci jej lepiej nie poda. Uwaga! Prawda Rubiego z prawej, prawda Rubiego z lewej, a nawet z góry i z dołu.

MĘŻCZYŻNA

Kpisz sobie ze mnie.

PREZENTER

A miałbym cię traktować serio? Nie jesteś nikim szczególnym. Wiesz, czym się różnisz od innych? Ilością rzeczy. Tylko ilością rzeczy. A co, jeśli zrobię tak?!

Pstryka palcami. Na ten znak meble Mężczyzny wyjeżdżają z jego mieszkania, zostaje tylko krzesło i telewizor.

MĘŻCZYŻNA

Ale jak to tak? Jak to?

PREZENTER

Nieznajomość systemu nie chroni. I jak sobie teraz poradzisz bez tego? *(pokazuje telefon)* A komputer? Ekspres do kawy? Też be?

MĘŻCZYŻNA

Tylko ty!

PREZENTER

Jakiś ty niekonsekwentny. Albo wszystko, albo wracaj na drzewo. Innej drogi nie ma. Ba, przecież ty nawet oddychasz dzięki mnie.

MĘŻCZYŻNA

Dlatego mam cię czcić?

PREZENTER

Na początek bądź wdzięczny. Potrafię być wspaniałomyślny. Bądź co bądź naprawiłeś kilka aparatów.

MĘŻCZYŻNA

Już żałuję.

PREZENTER

Ludzie strasznie mnie rozczarowują. Ten brak logiki. Ale... twój wybór.

Podchodzi do skrzynki.

MĘŻCZYŻNA

I co, po prostu teraz tam wejdiesz? Nie boisz się? Przecież zawsze mogę cię wyrzucić.

PREZENTER

Ja nie odczuwam strachu. Zresztą... jestem wszędzie.

Wchodzi do skrzynki. Przygasa światło, słychać syk uchodzącego powietrza.

MĘŻCZYŻNA

Co robisz? Światło! Światło! Klima...! *(kaszle, na kolanach posuwa się do drzwi, uderza w nie dłonią)* Wypuść mnie!

Gaśnie światło. Słychać kastanie i uderzanie dłoni. Wreszcie wszystko milknie. Ciszę nagle przerywa dźwięk spadającej płyty. Widać odsłonięte od zewnątrz okno, przez które wchodzi Kobieta. Siada na parapecie i wpatruje się w ciemny pokój. Mężczyzna leży bez ruchu na podłodze. Po chwili bierze głęboki haust powietrza i siada.

MĘŻCZYŻNA

Lilith, to ty?

KOBIETA

Więc jednak? Bałam się, że to nie tu. Strasznie ciemno.

Zeskakuje z parapetu.

MĘŻCZYŻNA

Ale skąd? Jak tu się dostałaś?

KOBIETA

Miałaś rację z tą drabinką. Trzeba było tylko kawałek po gzymsie...
No i jestem. Widziałeś księżyc?

MĘŻCZYŻNA

Księżyc? A co mnie obchodzi księżyc...?

KOBIETA

Ale taki ładny... Dlaczego tu jest tylko krzesło? I ta ciemność.

MĘŻCZYŻNA

Przepraszam, Lilith. Nie wierzyłem. Myślałem, że Rubi... Miałaś rację, on rzeczywiście istnieje. Sam się włącza i robi takie rzeczy...
Teraz rozumiem, czemu się go bałaś. To jakiś psychol. Myślę, że on nie lubi ludzi.

KOBIETA

To nie tak. On tego tak nie odbiera.

MĘŻCZYŻNA

I ty go bronisz? Przecież on chciał mnie udusić!

KOBIETA

A ty - wyrzucić go przez okno. Właściwie to myślimy bardzo podobnie. My zmieniamy telewizory, a on... widownię (*pauza*) I co teraz?

MĘŻCZYŻNA

Ta drabinka, dokąd ona prowadzi?

KOBIETA

Do samego nieba.

MĘŻCZYŻNA

Wolałbym na ziemię.

KOBIETA

Chyba część odpadła. Można tylko w górę.

MĘŻCZYŻNA

To chyba... nie ma innej drogi. Przynajmniej ten księżyc całkiem, całkiem.

KOBIETA

Piękny, prawda?

MĘŻCZYŻNA
Piękny. Jak ekran.

Wychodzą razem przez okno.

SCENA 10.

Dach. Mężczyzna i Kobieta siedzą do siebie przytuleni. Mężczyzna wkłada Kobiocie rękę pod sukienkę.

KOBIETA
Kto by pomyślał, ciągną się aż po horyzont. Budynek przy budynku. Takie wysokie, takie potężne. Myślałam, że tam na dole ktoś będzie chodził, jakieś samochody, wiesz, jak w filmie, a tu nic. Tylko wiatr porusza anteny i tych kilka rachitycznych drzew.

MĘŻCZYŻNA
I pudła.

KOBIETA
Myślisz, że to pudła?

MĘŻCZYŻNA
Stąd nie widać, ale chyba tak.

KOBIETA
I tak sobie myślę, że to nie może być plan. Tam tyle się dzieje, a tu – pusto, cicho, ponuro. Jak w jakimś skandynawskim filmie.

MĘŻCZYŻNA
Może jesteśmy w Norwegii?

KOBIETA
Tak, i siedzimy na fiordzie.

MĘŻCZYŻNA
Wiesz, te chmury, one wyglądają zupełnie jak góry. A może to są góry?

KOBIETA
Przestań. Jest jak jest. Może to, co nas otacza nie dzieli się tylko na miejsca do oglądania i plany zdjęciowe? I to trzecie wygląda właśnie tak. Co, zdziwiony?

MĘŻCZYŻNA
Trochę mnie przerażasz. Ty myślisz.

KOBIETA
To ironia?

MĘŻCZYŻNA
Obserwacja. Nowa i niepokojąca.

KOBIETA

Ja ciebie nie rozumiem. Pierwszy raz wylazłeś z wieżowca i masz okazję zobaczyć, co jest *poza* murami, a jedyne, co cię tak naprawdę zajmuje, to moje cycki. *(wyjmuje jego dłoń spod sukienki)* Lepiej popatrz...!

MĘŻCZYŻNA

Patrzę. I co? Powinniśmy zejść do mieszkania. Przynajmniej nie będzie tak wiało.

KOBIETA

W te puste ściany?

MĘŻCZYŻNA

Spróbuję otworzyć drzwi. Będzie dobrze.

KOBIETA

Już próbowałeś.

MĘŻCZYŻNA

Spróbuję jeszcze raz.

KOBIETA

A to? *(wskazuje na otoczenie)* Nie rozumiem, jak może na tobie nie robić wrażenia. Co z tym wszystkim?

MĘŻCZYŻNA

Zawsze mówiłem, żeby to zostawić. Ale ty lubisz przeginać.

KOBIETA

Ja? Ja przeginam? A kto mówił o życiu? Doświadczeniu? Prawdziwej złości?

MĘŻCZYŻNA

Jesteś zbyt dosłowna. Lepiej zejźmy. No, chodź. Może znajdziemy drogę na dół?

KOBIETA

Chcesz, to sam schodź, ja tu zostanę. Tam nie będzie lepiej.

MĘŻCZYŻNA

Sama zobacz – te drzewa, trawniki, drzewa...

KOBIETA

A co ja małpa jestem? Na co mi drzewo?

MĘŻCZYŻNA

Sama chciałaś pochodzić po ziemi, prawdziwej ziemi.

KOBIETA

Już nie chcę. Wybrałam nasz dach. Jest bliżej nieba.

MĘŻCZYŻNA

Za blisko. Wieje i nic więcej. Eee, pójde, przyniosę jedzenie. U ciebie została lodówka, coś się powinno znaleźć. Chodź ze mną. Tu tak nie można.

KOBIETA

Można.

MĘŻCZYŻNA

Jesteś jak dziecko. No chodź.

KOBIETA

Nie mogę. Nie teraz, kiedy to zobaczyłam.

MĘŻCZYŻNA

Ale to takie głupie. Przecież nie możesz tu zostać. Nie na zawsze.

KOBIETA

Zostaw mnie, chcę spać. Spać.

Kładzie się, przykrywa kawałkiem papy. Mężczyzna schodzi w dół.

SCENA 11.

Noc. Dach w błękitnym świetle. Romantyczna muzyka. Scena w konwencji snu. Prezenter w stroju a'la latynoski kochanek podchodzi do leżącej Kobiety i odkrywa ją. Kobieta ma długie włosy. Siada, porusza się sennie. On przed nią klęka, ona gładzi go po głowie w geście przebaczenia.

KOBIETA

Najbardziej nęci mnie ta głębia. Chcę poczuć szum w uszach, fale powietrza rozpościerające suknię. Zamknąć oczy, rozłożyć ręce i opaść w ramiona ziemi. Kochasz mnie?

PREZENTER

Nad życie.

KOBIETA

Bardzo, bardzo?

PREZENTER

A nawet jeszcze więcej.

KOBIETA

I zrobisz dla mnie wszystko?

PREZENTER

Co tylko każesz. *(całuje jej dłonie)* Co każesz.

KOBIETA

I to jest miłość?

PREZENTER

Takie mam dane.

KOBIETA

Nie! To nie tak. Jakie dane?

Odpycha go, łapie się za głowę, zsuwa się jej peruka. Przerazona patrzy na włosy trzymane w rękach.

KOBIETA

Jakie dane?

Prezenter odchodzi tyłem i znika w ciemności.

SCENA 12.

Dzień. Na dachu pojawiło się parę przedmiotów Kobiety - materac, koc i poduszki. Kobieta ma krótkie włosy. Po drabince wchodzi Mężczyzna. Niesie pudło przykryte sporym obrusem. Stawia je tak, by pełniło funkcję stołu.

MĘŻCZYŻNA

Zobacz co przyniosłem. Robi się przytulnie, prawda? A i wiatr jakby zelżał. Szkoda, że stąd nie widać, jaka to pora roku. Jak myślisz?

KOBIETA

Dla mnie zima.

MĘŻCZYŻNA

A liście...? Dobrze widać. To nie może być zima.

KOBIETA

Długo cię dzisiaj nie było. Czekałam i czekałam. Straciłam już nadzieję.

MĘŻCZYŻNA

No co ty, przecież jestem. I... mam kawę! *(wyjmuje termos)* Co? Napijemy się? Będzie jak wtedy.

KOBIETA

Kawa. O cholera, prawdziwa kawa. Skąd masz?

MĘŻCZYŻNA

Później ci powiem, to niespodzianka.

Siadają do prowizorycznego stolika i piją kawę z jednej zakrętki termosu.

KOBIETA

Ja też mam ci coś do powiedzenia. Wiesz, kto tu był? Ptak. Żywy ptak. I tak sobie pomyślałam, że to pierwsze zwierzę jakie widzę.

MĘŻCZYŻNA

(bez zainteresowania) Ptak? To ciekawe.

KOBIETA

Prawda? A mówiłeś, że tu się nic nie dzieje. Miał wielkie skrzydła, mocne łapy i potężny dziób. Siadł, o tam, i tak na mnie patrzył. Patrzył i kręcił głową, jakby się nie mógł nadziwić.

MĘŻCZYŻNA

Sam się nie mogę nadziwić. Po co nam to było?

Cisza.

KOBIETA

Wiem, że tam wrócisz. Zostawisz mnie tak jak On.

MĘŻCZYŻNA

Przecież On ciebie wcale nie zostawił, cały czas był na innym kanale. Wystarczyło poczekać. Ale nie, ty musisz mieć wszystko tylko dla siebie.

KOBIETA

Co ty mówisz? Co mówisz? Skąd miałbyś to wiedzieć...?

MĘŻCZYŻNA

Otworzyłem drzwi. Słyszałaś? Otworzyłem.

KOBIETA

Kiedy?

MĘŻCZYŻNA

Rano. Możemy wrócić, w każdej chwili. Przygotowałem dla nas pokój. Duże łóżko, dwa fotele. Wszystko tak jak lubisz.

KOBIETA

A więc ci przebaczył. Co mu obiecałeś?

MĘŻCZYŻNA

Nic, naprawdę nic.

KOBIETA

Nie wierzę.

MĘŻCZYŻNA

Będę tylko robić to, co przedtem. Po prostu naprawiać telewizory. On mnie potrzebuje.

KOBIETA

A ja? A mnie?

MĘŻCZYŻNA

Czy to ważne? Możemy wygodnie żyć i być razem. Myślałem... miałem nadzieję, że się ucieszysz.

KOBIETA

Ale ja nie mogę tam wrócić.

MĘŻCZYŻNA

Nie bój się. On nic ci nie zrobi, obiecuje.

KOBIETA

Czy ty tego nie rozumiesz? Wystarczy jedno spojrzenie jego szklanych oczu i koniec, nie ma Lilith, nie ma. Jest tylko wór organów zasilany krwią. Taki nieruchomy, taki bezmyślny, taki martwy. Wtedy... Sama nie wiem jak mi się udało. To chyba te wszystkie zapachy, doznania, zdarzenia... Tak mną to wszystko wstrząsnęło, wyrwało z tego marazmu. Ale dziś... Nie, dziś nie mam już w sobie tego zapachu. Myślisz, że mi tu dobrze? Bez kawy, bez drinka, bez...

MĘŻCZYŻNA

Po co to komplikujesz? On tam ciągle stoi. Zejdziemy, siądziesz w fotelu, jeden mały ruch palcem i będzie jak dawniej.

KOBIETA

Nie mam już sił.

Kobieta kuli się.

MĘŻCZYŻNA

To wszystko co mówisz... to bzdury, kompletne bzdury. Sama się przekonasz. To dla twojego dobra. (*ściąga obrus z prowizorycznego stołu i odstawia mały telewizor*) Przyniosłem z warsztatu. Gra na baterie. Dla ciebie.

Włącza. Kobieta patrzy zaskoczona, oświetla ją niebieski blask. Słysząc jednostajny szum. Kobieta siedzi nieruchomo z szeroko otwartymi oczami. Przedmioty przesuwają się.

TELEWIZOR

Kupuj, kupuj, kupuj. Błogosławiony ten, kto kupuje.

Kobieta na czworaka posuwa się wolno do telewizora,. Obejmuje obudowę.

KOBIETA

Błogosławiony.

TELEWIZOR

Kto jest twoim Panem?

KOBIETA

Pan mój jest w studio
Mój bóg ze szkła
Ma usta, które mówią
Ma oczy, które widzą
Ma uszy, które słyszą
Jam tylko korny widz.
Abonament.

TELEWIZOR

Kupuj, kupuj, kupuj.

Kobieta odsuwa się od telewizora. Najpierw szepce, potem jej głos przechodzi do krzyku.

KOBIETA

Błogosławiony ten, kto kupuje. Zajeście błogosławiony!

Błyska.

MĘŻCZYŻNA

Uspokój się, Rubi ci pomoże.

KOBIETA

Pomoże?! Widzisz? Znowu mi to robi. Jeszcze błysk i kto wie, co się stanie. Myślałam, że ty... Myślałam, że mogę ci ufać.

MĘŻCZYŻNA

Przecież ja to dla ciebie. Tylko dla ciebie. Jesteś mi potrzebna.

Błyska. Kobieta sztywnieje i, wbrew woli, osuwa się na kolana. Szum narasta. Kobieta próbuje wyłączyć telewizor, uderza dłońmi w obudowę. Słychać narastający wizgot. Kobieta chwytając się za głowę, po chwili odwraca telewizor i trzęsącymi się dłońmi wyjmując baterie. Wszystko cichnie. Kobieta wstaje, patrzy na dłonie, w których ma stertę baterii. Narasta w niej furia.

KOBIETA

Głupek, zwykły głupek. (rzuca w Mężczyznę bateriami) Jak mogłeś? Jak mogłeś?!

MĘŻCZYŻNA

Ty jesteś nieźle walnięta.

KOBIETA

Zabieraj się stąd! Wynocha z mojego dachu! Spadaj! Won! Precz!!! I nie chcę tu tego gada!!!

Kopie telewizor, wreszcie chwytając aparat i niesie na brzeg dachu. Mężczyzna zastępuje jej drogę, wyszarpuje aparat i odstawia na brzeg dachu.

MĘŻCZYŻNA

Ty durna kobieto, czemu to robisz? Czemu?!

KOBIETA

Przecież ty nawet mówisz tak jak On.

MĘŻCZYŻNA

Rozejrzyj się! To ma być twoja przyszłość? Wygwizdowo na dachu?

KOBIETA

Bez sensu, prawda? Przyznaj, że wtedy było lepiej. A mówiłam, ostrzegałam. I gdzie żeśmy wylądowali? Zupełnie jak w filmie - ona i on na krawędzi dachu. I telewizor.

MĘŻCZYŻNA

Ty masz jakąś chorą przyjemność z tego. Ty lubisz cierpieć.

KOBIETA

Bzdura. Zawsze chciałam idealnego życia – bez problemów, bez bólu, bez wątpliwości. Dlaczego tu nie mam wyboru?

MĘŻCZYŻNA

Bo to się dzieje naprawdę i tu nie można zmienić programu.

KOBIETA

Mylisz się, jest sposób. I to dobra pora, żeby zmienić kanał.

Kobieta wyrzuca telewizor. Traci równowagę. Nie wiadomo, czy skacze za telewizorem, czy spada niechcący. Mężczyzna próbuje ją przytrzymać, lecz w dłoni zostaje mu tylko jej sweter.

MĘŻCZYŻNA

Lilith! Lilith!

Z cienia wyłania się Prezenter.

PREZENTER

O-ho, i poleciała! Sto dwudziesta kondygnacja, sto dziesiąta... Ech, te kobiety, ta niestabilna... psychika.

MĘŻCZYŻNA

Lilith... Może się czegoś złapie?

PREZENTER

Za dużo filmów się naogladałeś. Nie ma szans.

MĘŻCZYŻNA

I co, zadowolony?

PREZENTER

Ten kabel ma dwa końce. Ty straciłeś kobietę, a ja reproduktorę.

MĘŻCZYŻNA

Więc jednak jej potrzebowałeś?

PREZENTER

Jej? Niekoniecznie. Ale ostatnio widownia mi wymiera. Niepokojąco szybko. Dlatego mam kogoś dla ciebie. Silny organizm, uległa, bez tych dumnych fanaberii. 34 kondygnacja, apartament 912.

MĘŻCZYŻNA

I co, mam ją...

PREZENTER

Nie musisz być ordynarny. Ewa to dobry materiał na matkę.

Słychać dwa ciche uderzenia. Mężczyzna kuli ramiona.

PREZENTER

Pamiętaj, 34 kondygnacja, apartament 912.

Niknie w cieniu. Mężczyzna stoi przez chwilę bez ruchu, patrzy w dół potem na sweter Kobiety, wreszcie siada i chowa twarz w swetrze.

KONIEC.